

Miłość oddam w dobre ręce

Karolina Zięba
kzieba@korsok.pl

Walentynki to doskonała okazja, by wyznać ukochanej osobie swoje uczucia. W jaki sposób okazujemy sobie miłość i czy po wielu latach związku słowa „kocham cię” są jeszcze w ogóle potrzebne?

Powstały o niej miliony wierszy, setki tysięcy książek, filmów i piosenek. Miłość. To najpiękniejsze uczucie, które odgrywa w życiu każdego z nas ogromną rolę. Święty Paweł w liście do Koryntian stwierdził, że gdyby jej nie posiadał, to byłby niczym. Bo tego wspaniałego uczucia potrzebujemy wszyscy, niezależnie od czasu i okoliczności. Dla zakochanych 14 lutego jest zwykle doskonałą okazją, by okazać swojej drugiej połówce, jak bardzo ją kochamy i jak nam na niej zależy. Jak najczęściej wyznajemy swoje uczucia i co sprawia, że słowa „kocham cię” wypowiadamy tej konkretnej osobie?

Trudne wyznanie

Przysłowiowa „strzała Amora” może nas dopaść wszędzie i w każdym wieku. Angelinę i Mateusza połączyła wspólna pasja do... sztuk walki. – Kendo trenowałam już od półtora roku, kiedy do naszej grupy dołączyło dwóch nowych chłopaków. Mateusz od razu wpadł mi w oko. Był przystojny i miał uroczy uśmiech. Okazało się, że mieszka niedaleko, więc na treningi chodziliśmy razem, ale po naszej pierwszej randce zwątpiłam, że jeszcze kiedykolwiek się spotkamy – opowiada dwudziestoczteroletnia Angelina. – Zaprosił mnie na koncert. Padał wtedy straszny deszcz, a Mateusz prawie się tego wieczoru do mnie nie odzywał. Nawet nie pamiętam, czy odprowadził mnie do domu. Wtedy nie wiedziałam, że był po prostu mną onieśmielony... – dodaje z uśmiechem dziewczyna. – To prawda. Zrobiła na mnie takie wrażenie, że normalnie odebrało mi mowę. Zawsze spotykaliśmy się na treningach, więc kiedy zobaczyłem ją na koncercie w pięknej sukience, nie mogłem odebrać od niej wzroku. Byłem w takim szoku, że nawet nie wiedziałem, co robić! – wspomina początki znajomości z Angeliną Mateusz. – Przyznam, że choć Mateusz jest cudownym człowiekiem i wiedziałam, że mogę mu zaufać, to długo nie wyznawałam mu tego, co czuję. Dopiero mój dwumiesięczny zagraniczny wyjazd uświadomił mi, że za nim tęsknię i naprawdę go kocham – zwierza się dziewczyna. – Wiedziałem, że potrzebuje więcej czasu niż ja, więc cierpliwie czekałem. Ale było warto. Dziś jesteśmy szczęśliwi i możemy planować wspólną przyszłość – dodaje Mateusz. – No, bo zawsze powtarzałam, że miłość oddam tylko w dobre ręce! – podsumowuje dziewczyna.

Odnalezienie swojej drugiej połówki nie zawsze jest takie proste. Czasem wymaga od nas wiele cierpliwości i rozważań. Miłości nie da się bowiem kupić za żadne pieniądze.

Trzydziestopięcioletnia pani Kamila mogła być traktowana jak księżniczka, ale wybrała skromne życie na wsi. Dlaczego? – Mogłam mieć wszystko. Mój narzeczony był pilotem pasażerskich linii lotniczych. Na pierwszej randce podziwialiśmy góry z lotu ptaka. Adam rzadko był w domu, ale kiedy już się spotykaliśmy, to starał mi się to wynagrodzić, kupując drogie prezenty. Teatr, opera, koncerty zagranicznych gwiazd. Miałam wszystko. Ale coraz bardziej czułam, że zamiast miłości to próbuje mnie kupić, bo praca liczyła się dla niego zawsze bardziej niż ja. Tak naprawdę nigdy nie powiedział, że mnie kocha i chyba to zdecydowało, że w końcu powiedziałam: to koniec – zwierza się pani Kamila. – Chciałam mieć normalny dom, rodzinę i kochającego męża. Kiedy budząc się rano, patrzę w oczy mojego męża Radka, wiem, że to mężczyzna, który zrobi dla mnie wszystko. Wielokrotnie udawał, że to nie tylko słowami. Kocham go i jestem szczęśliwa, chociaż żyjemy skromnie i żeby kupić sobie nową pralkę, to musimy odkładać przez kilka miesięcy – dodaje.

Ten sam żar

Coraz częściej gonimy dziś za pracą, pieniędzmi, łatwym i przyjemnym życiem, gubiąc gdzieś po drodze te wartości, którymi tak naprawdę powinniśmy się kierować. Warto mieć więc obok siebie „stróża”, który nie pozwoli nam zbłądzić i będzie nas wspierał. Pani Zofia i pan Tadeusz są małżeństwem od ponad trzydziestu pięciu lat. – Oczywiście, że nie zawsze jest słodko i kolorowo, bo małżeństwo to nie jest flakonik z pachnącymi perfumami. Ale wsparcie, które okazujemy sobie każdego dnia, jest najważniejsze. Miłość to fundament, na którym należy budować trwałe związki. Mój mąż powtarza codziennie, że mnie kocha i od ponad 35 lat jesteśmy małżeństwem, więc to nie jest tylko pusty frazes – mówi pani Zofia, a jej mąż dodaje z uśmiechem, że czasem, jak patrzy na swoją żonę, to czuje się jak zakochany nastolatek. – Zosia to moja pierwsza i największa miłość. Nie wyobrażam sobie bez niej życia. Robi mi najlepsze gołąbki i ciasto z truskawkami – dodaje z humorem pan Tadeusz. – Tak, tak! Teraz będzie się jeszcze do mnie przymilał, bo pewnie ma ochotę na te gołąbki! – żartuje pani Zofia. W oczach małżonków widać wielką miłość, której nie odtworzyłby nawet najlepszy na świecie reżyser.

Ola i Maciek małżeństwem są od ponad roku. – Trochę się u nas zmieniło, odkąd pojawił się nasz mały Krzys. Byliśmy jak takie „papuzki nierozłączki”, a teraz to synek pochłania najwięcej naszej uwagi – mówi Ola. Zgodnie przyznają, że mając prawie trzydzieści lat, są znacznie mądrzejsi i wiedzą, co jest w życiu ważne. – Spotykaliśmy się jeszcze w gimnazjum. Takie szczeniackie uczucie. Oczywiście później była szkoła średnia i studia w dwóch różnych miastach. Chyba sami do końca nie wierzyliśmy, że



Angelinę i Mateusza połączyła wspólna pasja do... sztuk walki.

nasz związek przetrwa próbę czasu, ale ta miłość wróciła do nas na nowo. Kiedy ją zobaczyłem po tych paru latach od naszego rozstania, tylko jedno klebiło mi się w głowie. „Kocham Cię Ola” powiedziałem bez zastanowienia – dodaje dwudziestodwuletni Mateusz. – Rozstaliśmy się na długo, bo na 8 lat, ale wydaje mi się, że po prostu wtedy byliśmy niedojrzali. Teraz już nie kierują nami emocje i obydwójce wiemy, czego chcemy. Miłość nigdy w nas jednak nie zgasła. – dodaje dziewczyna.

Bez ceregieli

Jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu okazywanie sobie uczuć było raczej sferą osobistą i nikt nie wyobrażał sobie nawet publicznego dawania komuś całusa. Teraz zdarzają się nawet namiętne pocałunki na ulicy

i niewiele osób zwraca na to uwagę. Walentynki to „święto” współczesnych czasów. Osiemdziesięcioletnia pani Barbara wspomina, że za jej młodości nie było nawet pierścionków zaręczynowych. – Teraz to jak chłopak prosi o rękę, to i kwiatki kupuje, i pierścionek, dawniej to tak nie było, bo jak się mieszkało na wsi, to była bieda i kawalera często na pierścionek nawet nie było stać – opowiada pani Barbara i wspomina także swoje zaręczyny. – Franek mnie odwiedzał co niedzielę, bo dawniej zawsze to kawaler zachadzał do panny, a nigdy na odwrot. No i jak już obydwójce wiedzieliśmy, że się kochamy, no to Franek się spytał, kiedy do księdza pójdziemy ślub zamówić. Datę wybraliśmy i już. Nie było takich ceregieli, jak to dziś są – wspomina pani Barbara. Ze swoim mężem Franciszkiem przeżyli wspól-

nie prawie pięćdziesiąt lat. Zapytana o receptę na udane małżeństwo odpowiada bez zastanowienia: miłość, zgoda i wzajemny szacunek. – Trzeba żyć zgodnie i się wspierać. Zawsze robiliśmy wszystko razem. Co on to i ja. Dużo mi pomagał, nawet jak były małe dzieci. Dawniej był podział na to, co mogą robić mężczyźni, a co kobiety, ale Franek, jak mi trzeba było pomóc, to nie patrzył na to, tylko robił. Ale, że mnie kocha, to codziennie nie gadał, bo on taki skory do wyznań to nie był. Zawsze się jednak wspieraliśmy. Na początku i jak już byliśmy starsi obydwójce, i jak przyszły choroby. Wtedy człowiek najbardziej czuje tę miłość drugiego, bo wie, że może na niego liczyć – dodaje pani Barbara.

Trzy pytania do psycholog dr Joanny Hałaj.

Szczęśliwy związek to efekt współpracy.

Łatwo używamy dziś słowa „kocham” w stosunku do rzeczy czy czynności, ale coraz trudniej jest nam dziś wyznać miłość drugiej osobie. Z czego mogą wynikać nasze obawy związane z wyznawaniem swoich uczuć?

– Wyznanie uczucia drugiej osobie bywa trudne, jest bowiem kwestią zaufania. Każdy człowiek boi się zranienia, stąd w wyrażaniu miłości czasem ludzie są zrozumiale zachowawczy. Wyrażając bowiem miłość do drugiej osoby w słowie „kocham Cię” odkrywamy siebie, jesteśmy zatem bardziej narażeni na zranienie. Mówiąc komuś, że go kochamy, wskazujemy również rolę jaką pełni w naszym życiu, czyli, że jest dla nas osobą ważną, zależy nam na niej, zatem chcemy mieć pewność, czy to, że stawiamy ją wysoko w hierarchii wartości naszego życia, nie obróci się przeciwko nam. „Kocham Cię” jest bardzo poważną deklaracją. Uczucie miłości jest słabością wobec drugiej osoby, bywa, że i bezsilnością zatem rzeczywiście należy uważać, aby ulokować swoje uczucie w osobie dojrzałej do przyjęcia tego wyznania.

Czy w ogóle słowo miłość ma dla nas jeszcze jakieś znaczenie? Z czego może wynikać fakt, że coraz częściej pary żyją na tzw. „kocią łapę”, a wiele małżeństw się rozpada?

– Słowo miłość zawsze będzie charakteryzowało się ogromnym znaczeniem w życiu człowieka. Tego żadna cywilizacja nie zmieni, gdyż miłość, uczucia, zakochanie jest częścią zdrowej natury człowieka, miłość jest poza kontrolą i przez to potrafi również wiele skomplikować ludziom w życiu. Zdarza się bowiem, że ktoś będąc w związku nie planuje zakochać się, a osoby, które chcą się zakochać, przeżyć miłość, założyć rodzinę – nie mogą znaleźć odpowiedniej osoby. Życie bez ślubu jest bardziej dyktowane lękiem przed zobowiązaniami czy wygodą niż brakiem miłości między ludźmi. Przyczyna rozwodów jest dość złożona, nadal jednak najczęstszym powodem jest zdrada, a dopiero później brak komunikacji między ludźmi. Zdrada, która ma różne przyczyny, ale często jest wynikiem słabości wobec miłości, fascynacji, zakochania się, czyli – nadal jesteśmy w kręgu uczuć.

Czy w długoletnich związkach jest jeszcze miejsce na miłość, czy to już raczej pewne przyzwyczajenie do drugiej osoby?

– Pięknym miłości jest to, że ma ona różne twarze, różne wymiary, nigdy nie jest taka sama, a jej zmienność pod wpływem lat nie powoduje jej zubożenia. Wszystko zależy od partnerów. Każdy związek ma swoje etapy i dynamikę. Miłość w dłuższych związkach jest dojrzała i opiera się na partnerstwie, stabilności, szacunku, trosce, przywiązaniu, nawet owo przyzwyczajenie jest pewną formą zespolenia, które w korelacji z szacunkiem, troskliwością, wsparciem – nie jest wadą związku. Oczywiście o miłość na każdym etapie związku, a w tym długoletnim szczególnie należy cały czas dbać, np. wychodzić na randki, uwodzić się tak jak na początku znajomości, urozmaicać życie towarzyskie i intymne tak, aby nie wkradła się rutyna, która zabija miłość. Szczęśliwy związek to efekt współpracy i wypadkowa cech partnerów. W związku głównie chodzi o poczucie bezpieczeństwa, abyśmy mogli polegać na tej drugiej osobie – to wypełnia związek głęboką miłością.

